

# KURJER

Administracja otwarta od godziny 10-ej  
do 3-ej popoł. i od 5-ej do 7-ej wiecz.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje  
od godziny 12-ej do 2-ej popołudniu.

## Cena Prenumeraty:

W Lublinie z odnośzeniem  
do domów: rocznie 5 rb.  
50 kop., półrocznie 2 rb.  
50 kop., kwartalnie 1 rb.  
30 kop., miesięcznie 45  
kop., tygodniowo 15 kop.

## Z PRZESYŁKĄ POCZT.

Rocznie 6 rb., półrocznie  
3 rb. kwartalnie 1 rb. 50  
kop., miesięcznie kop. 50  
Zagranicą 8 rb. rocznie

Zmiana adr. zamieszko- 20 k.

## Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz je-  
dnospaltowy petitem lub  
jego miejsce 25 kop., na  
3-ej stronie 15 kop., na  
4-ej stronie 10 kop.  
Margines środkowy jed-  
norazowo—4 rb., następ-  
ne razy 3 rb.  
Nekrologi za wiersz 25 k.  
Rękopisy nie zwracają się.  
Skrzynka pocztowa № 62.

№ 269.

Redakcja i Administracja ulica Krak.-Przedm. № 60. Telef. № 282.

## Czoło Francji.

Jedną z wielkich a mocno obwarowanych tradycją i rutyną publicznych instytucji Francji, jest głośna Akademia paryska, nosząca miano urzędowe „Institut de France”.

Bezwarunkowo gra ona dużą rolę w intelektualnym rozwoju swojego narodu, a tym samym oddziaływa na umysłowość Europy. Stąd procesy żywotne owego zbiorowego mózgu Francji mogą i powinny nas obchodzić nie mniej niż np. polityczne, a choćby i społeczne przejawy jego życia. A właśnie mamy do odnotowania w danym kierunku fakt znamienity.

Zacznijmy od przypomnienia najbardziej charakterystycznych rysów głośnej na cały świat instytucji, będącej celem, jako przeżytek najostrzejszych krytyk i urągania, jednych, westchnień i marzeń drugich, jako rozdającej znane dyplomy na „nieśmiertelnych”.

Akademia paryska, jako instytucja publiczna, powstaje w 1635 r. i wytwarza się co jest znamienne z czysto prywatnego kółka 9-ciu literatów, którzy zbierali się regularnie tygodniowo u jednego ze swych kolegów—Valentina Courata, sekretarza królewskiego „dla udzielenia sobie nawzajem uwag i spostrzeżeń krytycznych nad literaturą i językiem francuskim”.

Potężny ówczesny kardynał Ludwika XIII Richelieu, naginając wszystko do potrzeb polityki, nedarował i nauce, postanowił dla swoich celów zużytkować wsp. zawiązek konfraterni literackiej i w niedługim czasie „skromne kółko” przeistacza się w silne ciało naukowe, popierane przez rząd, i ale podporządkowane ideologii tegoż.

Służalność i formalizm oto zasadniczy rys akademii od samego jej powstania. Presja z góry zamieni się z czasem na oddziaływanie kliki. Autorytet władzy przeistoczy się w poszanowanie zwyczaju—konserwatyzm, więc w rezultacie, jak zaznaczyliśmy na wstępie: tradycja i rutyna stała się mocnymi murami okopów 40 nieśmiertelnych—czyli członków Akademii paryskiej, gromadzących się na rozgłosne doroczne posiedzenia pod kopułą pałacu kardynała Mazarina, kardynała gnębiela ludu francuskiego podatkami i chrzestnego ojca samowładztwa Ludwika XIV.

Pomału zakres prac Akademii rozszerza się—studja i prace nad udoskonaleniem języka francuskiego pogłębiają się i ta staje się przybytkiem nauk. W okresie Wielkiej Rewolucji przedstawia już ona doskonale zorganizowane ciało naukowe, tego zaopatrzone w mamotę i przywileje. Składa się już ona z 5 oddzielnych Akademii

i grupuje dookoła siebie cały umysłowy i artystyczny ruch Francji.

Nauka, ojczysta sztuka, literatura, historia... wszystko to reprezentowane w owym instytucie francuskim w osobie „gwiazd narodu”. Nazwiska akademików takich, jak Lavoisiera—ojca chemii współczesnej, Malebrancha, Reumura, D'Alemberta, Buffona i wielu innych przechodzą stanowczo do potomności.

Protekcyjny system t. j. opieka z góry, daje Akademii możliwość szerokiej opieki nad nauką i sztuką a zresztą nad całą oświatą kraju.

Miało to jednak i słabą swoją stronę, bo pociągało za sobą to, co się nazywa wprowadzeniem polityki do szkoły. Ale że koniec końców członkowie Akademii francuskiej na ogół byli to członkowie z wyboru a nie „z naznaczenia”, nie z ramienia tego czy innego rządu, przeto, rządy miały a nauka i sztuka powstawały t. j. rozwijały się niezależnie i w rezultacie Francja staje na czele umysłowości Europy.

A jeżeli i dzisiaj strój galowy jest obowiązujący pod kopułą pałacu Mazarina, to większa lub mniejsza niezależność nauki i charakterów i stanowiska członków Akademii francuskiej, w historycznej formacji tejże pozostaje faktem dowiedzionym.

A właśnie nie tak stały rzeczy, choćby w takiej akademii nauk w Berlinie założonej w 1711 r. na rozkaz Fryderyka Wilhelma, tego żoldaka i tyrana, w której i po 50 latach, bo za panowania Fryderyka II będzie aż (!) 5 członków Niemców, reszta to uczeni cudzoziemcy „na żołdzie króla”, których nazywał tenże król „hołotą zagraniczną”. A protekcję owych królów pruskich w dziedzinie czystej nauki ilustruje choćby następujący fakt. Gdy wspom. założyciel berlińskiej akademii Fr. Wilhelm dowiedział się od zauszników swoich, że głośny filozof i uczyony Krystjan Wolf wyklada w Halli z katedry sławną Leibnitzowską filozofję, zagrażającą absolutnym rządowi, posłał natychmiast temuż Wolfowi dekret—tajny rozkaz, w którym „nakazuje się mu pod grozą stryczka w ciągu 2 dni opuścić Prus” i uczyony profesor opuścił, uciekł, bo jak pamiętnikarz mówi „Fryderyk—Wilhelm dotrzymywał obietnicy”.

Okazyjnie odnotujemy około tego czasu bo w 1728 r. w „postanowionej” przez Piotra W. „Akademii nauk” w Petersburgu członkami jej byli sami cudzoziemcy—sprowadzeni z Niemiec i Francji „dla braku wykształconych krajowców” i dopiero od 1835 r. do akademii na 1 Nową „zaczęli się dostawać rosjanie” (Tretjakowski).

A gdy rząd „stryczka” w Prusach, a niepiśmienność ogólna w Rosji, charakteryzują stany swoich akademii, to w tymże czasie Francuska, jako uczone i narodowe

ciało wydaje już nawet dużo wcześniej, bo w 1694 roku fundamentalną swoją pracę „Dictionaire de L'Ac. fran.”, który jak niejednokrotnie tak i po 130 latach będzie jeszcze z pożytkiem przedrukowywany. Nieco później w 1717 r. zaczynają się pojawiać głośne „Memoires”, Akademii, w których na dobre utrwala ona dorobek naukowy tych i innych swoich oddziałów.

Konwencja rewolucyjna, na mocy uchwały z d. 25 września 1795 r. reformuje także Akademię w duchu demokratycznym, bo ogólnokrajowym, gdyż dla przeciwwagi „powagom stolicy” orzeka iż Akademię, otrzymując nazwę „Institut National” ma się składać tak ze 144 członków Paryża, i tyluż z prowincji, oraz 24 „honorowych z zagranicy”. Dyrektorjat zamianował pierwszych 48 członków a ci przybrali resztę.

W 1811 r. Akademia z rąk Napoleona otrzymuje miano „Imperial”—cesarskiej i stosowną reorganizację. Podzieli i ona los swego pretektora, bo już w 1814, na jej froncie widnieje szyld „Royal” (królewski). Za to w 1831—po rewolucji lutowej znów—„National”. (Narodowa).

Obecnie, jak zaznaczyliśmy jest to „Institut de France”, (Instytut francuski) i rzeczywiście trudno o stosowniejszą nazwę. Francja bowiem a nie kto inny jest w niej reprezentowaną, bo umysł tejże!

Dzieli się na 5 Akademii:

1) „Acad. des inscriptions et belles-lettres”. Specjalność—badania nad historią, archeologią, językoznawstwem i filologią klasyczną.

2) „Acad. des sciences”: a) Przyroda z 6 sekcjami: chemią, mineralogią, botaniką, agronomją, anatomją i zoologią, medycyną i chirurgią i b) Matematyka z 5: matematyką, mechaniką, astronomją, fizyką, geografją z żegluga.

3) „Acad. des sciences morales et politiques” 5 sekcji: Filozofja, etyka, prawodawstwo, ekonomja i statystyka, historia i historia filozofji.

4) Akad. des beaux arts. Sztuka w szerokich, bodaj najszerszych ramach, gdyż dosłownie kieruje i wychowaniem artystycznym narodu, mając w swej pieczy wszystkie najpierwsze Szkoły sztuk pięknych kraju, oraz głośną swoją Szkołę—raczej Instytut w Rzymie.

Liczba członków Ak. wraz z korespondentami przenosi 500. Wszystkie 5 Akademii pracują niezależnie od siebie i tylko raz do roku (25 paźdz.) zgromadzą się na rozgłosne wspólne posiedzenie, pod wsp. kopułą pałacu Mazarina. Każdy z paruset rzeczywistych członków Instytutu otrzymuje po 1500 f. pensji.

Niezależnie od wsp. wielkiej i ogólnego—w kierunku naukowym Akademii, posia-

da Francja i specjalne—jak np. Chirurgiczna, muzyki—właściwie wielka opera—le-karska i t. p.

A teraz, przechodząc do głównego przedmiotu—nowego a pożądanego objawu Akademii francuskiej zgrupujemy ujemne strony tejże a te będą.

Formalizm i rodzaj służalczości.

Styl i celująca gramatyka decyduje tam jeszcze o literackim geniuszu kandydata.

Cenzura słowa. Wszak członkom Akademii nie wolno wygłaszać publicznej mowy wprzód nim jej nie ostempluje „Osobna komisja“.

— Owe „nagrody pieniężne“, które każdego czerwca kasa Instytutu wypłaca za dzieła wielkiego aktu, i za „cnoty dostojne“.

I w końcu: kochany konserwatyzm myśli i pojęć, stąd wszystko co młode, dzielne, rwące się naprzód dotychczas odżegnywało się od murów Akademii, a ta znów traktowała wszystko tamto „przez nogę“.

(D. n.)

Eug. Sokołowski.

## Bolesław Limanowski.

(Ciąg dalszy).

Wydając te broszury, Limanowski w znacznym stopniu przyczynił się do wyświecenia pewnych kwestji, które u ówczesnego pokolenia socjalistów polskich nie znajdowały należytego uwzględnienia.

Zwłaszcza kwestja stosunku socjalizmu do dążeń narodowych i zagadnienie walki politycznej były przedmiotem stałych dociekań Limanowskiego.

Wykazywał on obłudę tych patrijotów, którzy, strojąc się w piórka demokratyczne, zwalczają socjalizm. „Patrijotyzm, niechętny dla sprawy socjalistycznej, jest patrijotyzmem, który, cokolwiek szumnego mówi o ludzie, szuka jednak właściwej ojczyzny swojej w klasach uprzywilejowanych“ — pisał w broszurze; „Socjalizm, jako konieczny objaw dziejowego rozwoju“.

Na ogół biorąc, socjalizm Limanowskiego — w krytyce ustroju kapitalistycznego i w swych celach taki sam, jak socjalizm markowski—był w metodach walki bardziej pojedynczy, przepojony humanitaryzmem, co się tłumaczy niezwykłą łagodnością charakteru patrijarchy polskiego socjalizmu.

Ta łagodność usposobienia nie przeszkadzała mu jednak występować ostro w obronie poglądów, które uważał za słuszne. Na kongresie międzynarodowym w Chur (w Szwajcarii), odbytym w końcu r. 1881-go, Limanowski, posiadający mandat od zorganizowanych socjalistów robotników Gali-

cji, energicznie zwalczał delegatów ówczesnych „międzynarodowców“, którzy zapoznawali doniosłość kwestji narodowościowej i niedoceniali znaczenia walki politycznej.

Biorąc udział czynny w życiu publicznym, Limanowski nie zaniedbywał ani na chwilę pracy naukowej—przeważnie w kierunku historycznym. W Genewie, następnie w Thun i w Zurychu, dokąd się przeniósł w r. 1885, przygotował do druku —poza mnóstwem artykułów dla prasy warszawskiej, lwowskiej i zagranicznej—szereg dzieł wielkiej wartości.

Tu przedewszystkiem należy wymienić dwutomową „Historję powstania narodu polskiego w r. 1863 i 1864“ (Lwów, 1882). Praca to sumienna, wyłożona stylem jasnym, przejrzystym, przeniknięta duchem demokratycznym i rewolucyjnym.

Nikczernym fałszem i tendencyjnym oszczerstwem Przyborowskich, Kępczyńskich, Tarnowskich i innych pisarzy szlacheckich Limanowski przeciwstawił w tym dziele obraz prawdziwy bohaterów wysiłków demokracji polskiej, paraliżowanych przez żywioły wsteczne, znikczemniałe w swym egoizmie klasowym. We wnioskach swych mówi: „Szlachecka Polska zginęła na zawsze, odradza się ludowa... Pierwsze promienie wschodzącego słońca prawdziwej i powszechnej wolności dla wszystkich i każdego bez wyjątku, przedzierają się przez ciężkie chmury przemocy i ciemnoty... Pamiętajmy jednak, że nam, dotychczasowym „światła nowego żołnierzom“, nie wolno czekać bezczynnie i że wolność—jak uczy historia—tylko wówczas obficie wydaje plony, kiedy jest ciężkim, a nawet krwawym dorobkiem“.

Obok powyższego dzieła należy postawić dwa duże tomy „Historji ruchu społecznego“, z których jeden (Lwów, 1888) poświęcony jest ostatniej połowie w. XVIII, drugi zaś (Lwów, 1890) zajmuje się ruchami i teorjami społecznymi XIX stulecia.

Dzieło to ogromnej wartości. Pisane na podstawie źródeł z pierwszej ręki i dokładnego przestudjowania autorów, z któremi Limanowski zapoznaje czytelników, zawiera ono olbrzymi materiał, pracowicie nagromadzony i podany w formie przystępnej i jasnej.

Poczynając od prądów reformacyjno-społecznych w okresie, poprzedzającym Wielką Rewolucję francuską, Limanowski przechodzi kolejno do ekonomistów tej epoki, charakteryzuje poglądy i teorje wybitnych pisarzy połowy XVIII stulecia, daje rzut oka na przebieg Rewolucji ze szczególnym uwzględnieniem jej charakteru społecznego i omawia jej wpływ na inne narody europejskie. Polsce poświęcony jest specjalny rozdział, szczegółowo rozpatrujący wypadki u nas od Sejmu Czteroletniego aż do r. 1807. Charakterystyka wpływu Rewolucji francuskiej na narody amerykańskie i spisku Babeufa zamyka tom pierwszy. W tomie drugim omówione są teorje socjalistyczne i ruchy społeczne w. XIX-go, przyczem znowu prądy spo-

łeczne w Polsce uwzględnione są bardzo szeroko. W chwili, kiedy dzieło Limanowskiego ukazało się w druku, żadna literatura europejska nie mogła się pochwalić podobną pracą. (D.c.n.)

Więc choć znikł maj, bez przekwitł nam,  
Kto raz wszczął walkę z nocą,  
To naprzód, hej! do światła bram  
Kołać z męską mocą.

„Ster“.

Filipowicz.

## WIECZÓR MUZYKI SYMFONICZNEJ.

W ubiegły piątek d. 18 b. m. odbył się w sali resursy miejskiej koncert Lub. Tow. Muzycznego ochrzczony sensacyjnym mianem, „Wieczór Muzyki Symfonicznej“. Trzeba przyznać, że hasło podobne na gruncie lubelskim zadźwięczało zbyt niespodzianie, zbyt nagle i elektryzując, wyprowadzając z równowagi tych miłośników muzyki, którzy choć w części zdają sobie sprawę z powagi i stanowiska muzyki symfonicznej w czarującym świecie tonów. Alarm ten mógł wywołać z jednej strony nieznany nam dotąd dreszcz rozkoszy — dalekie echo wzruszeń mistrza, jego natchnień przed rozpoczęciem nowego dzieła; to znów mógł jeszcze przed faktem zabarwić naszą świadomość przedsmakiem rozczarowania, jak wid mem rzeczywistości po śnie czarującym, a entuzjazm stapiał by się niejako w przeświadczeniu, że jakieś niegodziwe „fatum“ zapragnęło poigrać sobie z naszymi uczuciami, zamyśliło podrażnić nas popieścić i plerzchnąć bez wiesci... Bo proszę: Muzykę symfoniczną zaliczamy do tych sprężyn, dźwigni sztuki muzycznej, które wyniosły ją na stanowisko sztuki wielkiej, które pozwoliły zakwitnąć w całej pełni i mocy tym siłom w muzyce ukrytym, które zdolne są wnikać w najgłębsze i najsubtelniejsze tajniki duszy ludzkiej.

Ona to pozwoliła jej sięgnąć na wyżyny dotąd muzyce zaledwie znane, a stanąć obok wielkich świątyń poezji i dramatu. Świat liryki i niekiedy okliwoci przybrał objawy życia szerokiego, pełnego, ze wszystkimi jego uczuciami, rozkoszą, entuzjazmem, zachwytem, to znów cierpieniem i targaniami zbolelej duszy ludzkiej. Muzyka wielka jest niejako zwierciadłem, w którym puch ludzki ujęty ręką geniusza ujrzał siebie, poznał siebie, a w posłyszanych dźwiękach odnajduje głosy jakby znane, nieobce, głosy jego własnej duszy. Śledzący one głęboko zardzewiałe i zamarte, skorupa jeno błyszcząca jak grób pobielany: teraz poruszone niewidzialną siłą zadrgały, ożyły i rade witają światło dzienne — pragną żyć, radować się — działać! Tu dopiero geniusz ducha ludzkiego zdobył sobie teren do działania a bogata du-

JÓZEF BULIŃSKI.

5)

## У ШОП МОЛОЧНА.

Los, jaki go teraz czekał, był już zdecydowany.

Oparty o węgiel kantoru, stał ze spuszczoną na schorowane piersi skolataną głową i z wzbitym od żalu sercem, przysłuchując się wściekłym wyciom i jękiem grudniowej wichury...

Stał w głębokiej zadumie, rozmyślając, w którą stronę mu pójść należy.

Na myśl, że ma do domu powracać z niczym, ogarniała go rozpacz i strach okrutny. Tam czekała go żona i dzieci, krzypiąc się może w tej chwili nadzieją, że on wejdzie lada chwila z jaką dobrą wieścią.

Kiedy wychodził z domu, słyszał jęcząco uspokajający zgłodniałe dzieci głos matki:

— Cóż wam dam, kiedy nic w domu nie ma... ani okruszyny chleba... czekajcie jeszcze trochę... ojcze pójdzie do fabryki... dadzą zapomogę, to wam kupię chleba...

Te słowa, przerywane ciągłym łkaniem, słyszał jeszcze tutaj, i tymbardziej, że los jego został już zdecydowany, że ten okrutny dyrek-

tor, nieczuły na jego żałosne prośby, postąpił z nim tak nielitosciwie, tymbardziej teraz te jęki żony szarpały mu duszę...

Te trzy ruble, które oto w ręku trzyma, nie mogą załagodzić tej sprawy, bo już oddawna sklepikarz czeka na dług i nawet nie chce dawać już nic więcej, upominając się ciągle o należne mu kilka rubli. Trzeba mu więc oddać je zaraz.

A jeśli odda, to znowu tam żona i dzieci czekają na chleb...

Cóż ma nieszczęśliwy począć?...

Iść za jałmużną?... gdzie i dokąd... Do takich samych, jak on, do tych biednych robotników, z których nie jednego, nie dziś, to jutro, czeka taki sam smutny los, jaki spotkał jego!...

Wreszcie przecież próbował już prosić o jałmużnę, zanim się zdecydował kołać do serca fabrykanta. I cóż! natknął się tylko na utyskiwania ze strony tych biedaków: że i oni biedni, że nie mają z czego udzielać jałmużny... A czasem nawet drzwi przed nim zamykano...

I co on cierpiał wtedy... — Bóg tylko jeden wie... Ale musiał znieść to wszystko, bo tam czekała go głodna rodzina...

Przed oczami przesuwały się mu wspomnienia z lat minionych, wyciskając każdym przypo-

mnieniem ciągłego tylko borykania się z żalu i dziwnego zniechęcenia do życia.

Począł odszukiwać w tym szeregu smutnych wspomnień jakieś przebłyski lepszego losu... ale nadarł mu się. Całe życie to jedno długie pasmo ciągłych walk o kawałek chleba, opłacany ciężką pracą i krwawym potem...

Czy jednak wtedy, choć nie miał nigdy szczęśliwych dni, czy myślał kiedykolwiek, że nadejdzie dla niego taka oto krytyczna chwila?!

Otarł z oczu łzy, nasunął lepiej czapkę i zebrawszy resztki sił, posunął się naprzód.

— W-i-u-u-wyła wichura zimowa, szalejąc wściekle.

A idącemu biedakowi, zdawało się, że to ona takie harce wyprawia z uciechy, iż go doścignęło takie nieszczęście; to znowu, że się oburza na tą niesprawiedliwość, jaką mu Życie wyrządza.

Czasem znowu jakby słyszał wyraźne jakieś szepty, jakieś pomruki o czymś strasznym, jeszcze straszniejszym nad to, co go spotkało.

I tak zmagając się z nią i zasłaniając się przed zasypującym mu oczy śniegiem, brnął dalej i dalej, lecz nie w stronę domu...

(D. n.)

sza zadrgała pełnym spazmem swego jestestwa; w tych sferach nadziemskich unoszą się widma Mozarta, Wagnera, Mendelssohona, w niej jak w oceanie utonął nieśmiertelny Beethoven. Symfonia „Eroica” symfonia pasterska, sym. A—dur, B—dur, C—moll, Missa solemnis” a wreszcie nieśmiertelna dziełata symfonia pozostały dotąd szczytem wszystkiego co na ten temat powiedziano. Dwa słowa o symfonji, a teraz wróćmy do naszej estrady. Za wielkociałą sprawą kręcą jej nieodstępne towarzyski. Wszystko może pierzchnąć lub nawet zginąć dczcześnie, gdy te odmówią nam posłuszeństwa — jest to siła odtwarzająca, są to środki, technika, któremi w danej chwili rozporządzamy. Niebezpieczną rzeczą wydaje się mówić nam o tych środkach... Jakle mamy dane przemawiające za powodzeniem wywiązania się z arcy trudnego zadania? Napozór optakane: orkiestra składająca się z „amatorów”, których w żaden sposób przekonać nie można, że nieregularne uczęszczanie na próby gangrenujenajszersze chęci, najsumienniejszą pracę, wszelki entuzjazm tej reszty artystów amatorów, którzy pragnęliby usilnie pracować, że podobne zachowywanie się „u partych” paraliżuje najlepsze chęci kierownika, wykoleja go, odbiera mu ochotę do pracy. A kierownik?

Tu właśnie stajemy przed zagadką pozwalającą nam nie tylko mówić, lecz, o dziwo, popieścić się nawet wspomnieniami z minionego koncertu. Muszę jeszcze spotęgować się podziwu zainteresowanych słuchaczy przez zaznaczenie faktu najzupełniej prawdziwego, że praca nad Mozartem i Wagnerem była śmiesznie krótką: dwie próby dały nam to, co podziwiać mogliśmy na naszym koncercie. Miejsca mi braknie na wypowiedzenie wielu rzeczy. Niepodobna nie wspomnieć tu o artyście, który co prawda nie przyjechał do Lublina jak ongi Kubelik do Warszawy i nie zajął w „Bristolu” lubelskim 25-iu numerów jak warszawska reklama na wyjściu o tym wykrzykiwała; mimo to pozwolę sobie twierdzić że p. Kenig pod wieloma względami stoi wyżej od Kubelika. Przedewszystkiem w miejsce zręcznego kuglarza (o czym ostatecznie w Warszawie po ciężkich cierpieniach przy analizie talentu Kubelika się przekonano), zjawia się nam skromna postać artysty, który w roku zeszłym po mistrzowsku odtwarza nam niesłychanie trudny stylowo i technicznie koncert autora „Odwiecznych pieśni” Karłowicza, (o którym to fakcie prawie że u nas przemilczano) następnie jeszcze odwiedza Lublin ze znakomitym koncertem, ostatecznie obejmuje u nas czynności dyrektora Lub. Tow. Muzycznego i po krótkiej a niewdzięcznej w obecnych warunkach pracy z muzykami, z którymi niejednokrotnie odbywał nie próby, a formalne lekcje, daje nam arcydzieła Wagnera.. To dosyć! Wielka inteligencja artystyczna, niesłychanie subtelne ucho, muzykalność zadziwiająca, natura skłonna do wielkich wzruszeń całą duszą wtapiająca w odtwarzane utwory—oto obraz naszego artysty. A przyjęcie jego pracy przez Lublin? Niżej krytyki! Podczas gdy kabarety miejscowe tonąc w wyziewach alkoholu, gnijącego cynizmu roją się od amatorów wybitych trupów—szansonetek, podczas gdy balet teatralny ściga widzów w prostym stosunku do wysokości zadzieranych tydek, jedna jedyna sala koncertowa świeci szkieletami krzesel i w martwym spokoju oczekuje lepszych czasów...

..Lecz na moment sala się ożywiła, zagrały puźony Wagnera a niebiański „Lohengrin” swą powagą organową przykuł słuchaczy.

Efekt był najzupełniej niespodziewany. W miejsce obawy urosło wrażenie pięknych melodji coraz pełniejsze, doskonalsze. Chwilami nawet zdawało się, że nasza „resursa” za sprawą jakiejś czarodziejki zmieniła swoją postać nudną w tonie i nie nastrojową. Miejscami orkiestra grała tak dobrze, równo, czysto, poważnie falując, że z podziwem można było wsłuchiwać się w kapitalne efekty instrumentacyjne w Wagnerze i w pełne prostoty i śpiewności Andante Mozarta.

Parsifala rozpoczęto cokolwiek niepewnie i nie zbyt czysto (flety), wkrótce jednak tonacja została opanowaną. W Sonacie Brahmsa widocznie pośpiech zepsuł dużo efektu. Otwarty fortepian dźwięczał zbyt głośno, pokrywając subtelne a idealnie frazowanie pianisima altówki. Andante jednak brzmiało pięknie i z równym napięciem siły instrumentów. A wogóle publiczność? Prawdopodobnie wielce była przejęta bo... siedziała cicho i nie rozmawiała... Raz tylko jakoby dla „efektu” oderwała się mała, żywa cząstka od zbitej masy słuchaczy przejęta ożywioną rozmową czy o ostatnim sensacyjnym „divertissement” baletowym, czy o laurach głośnego kupiecy z „Zacisza” — tego nie wiem... Nie gniewajcie się na mnie, że jeszcze powtórzę najdyskretniej zresztą posłyszana

„koncertową” rozmowę czelgodnej pary małżonków — „sądząc po stroju” — z inteligencji.

Uwagi po koncercie o Sonacie Brahms'a: — No wiesz, to coś okropnego, zupełnie jakby „wybierali nuty” (sic!).

Małżonek zwrócił jednak uwagę, że — Tak, ale w orkiestrze dczbrze udawały organy...

— Skąd że, nie zauważyłeś, że stał tam w kącie „me - lo - dy - kon”.

— Aaa... to co innego! — i małżonek się uspokoił.

Witold Boguski.

## PRZEGLĄD PRASY.

Odrodzenia № 25 zawiera. 1 Jerzy Huzarski.—Ohydne milczenie (artykuł w niesłusznie zapomnianej a ważnej sprawie mozyrskiej). 2) Stanisław Jerzy Kozłowski—Z cyklu: Erotyki. 3) Stefan Gacki.—Na rozdrożu — Epizod z wieczności. 4) St. Mleczko—Ustalenie tekstu drobnych utworów Słowackiego (dokłnczenie). 5) Bolesław Podlewski—Tadeusz Miciński „Nietota”.—6) W. Trojanowski—Stanisław Wyspiański jako malarz.—7) Jan Kamiński—Nasz język.—8) Jak ja to widzę.

## Echa polityczne.

**Nowy sekwestr kapitałów rosyjskich.** „Ruskoje Słowo”, donosi, że pomiędzy Rosją a Niemcami wynikać może lada chwila zająście, podobne do głośnej sprawy Hellfelda. Firma królewiecka Thumann-Schless, dostawcy kolei południowo-zachodniej w czasach, gdy ministrem komunikacji był Niemieszajew,—zgłosiła do sądu wschodniopruskiego przeciw fiskusowi rosyjskiemu dochodzenie o sumę 1,500,000 rb.

Sąd wschodniopruski zwrócił się do konsula rosyjskiego w Królewcu, polecając, by wskazane zostały kwoty depozytów konsularnych w bankach miejscowych, któreby ewentualnie można było zasekwestrować. Konsul zawiadomił o tym telegraficznie ambasadę rosyjską w Berlinie, gdzie wiadomość wywołała straszny popłoch, cała ta sprawa bowiem grozi skandalem. W niemieckim ministerjum spraw zagranicznych dokładają starań, by sprawę tę zatuzować i załagodzić, nim roztrząsać ją zacznie prasa.

**Przygotowanie po kampanji wyborczej.** Prezes ministrów angielskich, Asquith, rozpoczął w dniu 19 b. m. kampanję wyborczą przemową, wygłoszoną w klubie narodowo-liberalnym. Prawie wszyscy ministrowie byli obecni. Asquith oświadczył, że zasły okoliczności, które nie zdarzyły się jeszcze w historii konstytucji brytańskiej. Wybrana w roku 1906 izba gmin paraliżowana była systematycznie w swych czynnościach przez izbę lordów. W izbie, wybranej w roku 1910 większość przeszło stu głosów jest za ograniczeniem kompetencji izby lordów. Konferencja w sprawie „veta” nie powiodła się; musiano zatem przerwać usiłowania, zamierzające do wytworzenia kompromisu i wypowiedzieć wojnę. Wszystkie wybory w okręgach intjskich mogą się skończyć dn. 8-go a w okręgach wiejskich dn. 17 grudnia. Jest-to z pewnością lepiej, niż gdyby sprawa wyborów unosiła się groźnie nad krajem czas dłuższy, gdyby odbyły się dopiero po Bożem Narodzeniu. Izba lordów musi wypełniać te funkcje podrzędne, które odpowiadają takiemu ciału. Stara, małownicza budowla izby lordów ogłoszona została przez własnych mieszkańców za niepewną. Wielkie sprawy, jakie reprezentuje rząd, nie mogłyby być odraczone. Dlatego mówca prosi ludność, aby go obdarzyła zaufaniem.

## KRONIKA BIEŻĄCA.

**Z pobytu nacjonalistów w Warszawie.** Przybyli w niedzielę członkowie Dumy (ep. Eulogiusz, Bałaszow, Potockij, Ładomirskij, Połowcew, Ananiew i Aleksiejew) oraz przedstawiciele prasy nacjonalistycznej rosyjskiej Kułakowskij i Ksiunin złożyli wizytę głównemu naczelnikowi kraju i byli na nabożeństwie w cerkwi zamkowej, po którym odbyło się śniadanie na cześć gości.

O g. 3-iej w wielkiej sali klubu rosyjskiego odbyło się pod przewodnictwem Kosagowskiego zebranie zbiorowe organizacji rosyjskich.

Przemawiali przedstawiciele różnych organizacji

rosyjskich, wskazując, jak wiele te stowarzyszenia zrobiły dla ugruntowania wpływów rosyjskich w Warszawie, uwieńczeniem zaś tych mów było przemówienie b. redaktora „Warsz. Dniwn.”, a obecnie wydawcy „Okrainy Rossji”, Kułakowskiego. Mówił on o „zasługach moralnych”, jakie przyniosły sprawie rosyjskiej na kresach stowarzyszenia rosyjskie.

„Oto przyszli do Was ludzie rosyjscy — mówił mówca — i usłyszycie głos ziemi rosyjskiej. Niechaj krzepka będzie w Was wiara w Rosję. Niechaj podtrzyma was świadomość, iż na trudnym posterunku służycie sprawie rosyjskiej. Potrafiłście oddać życie za sprawę, a gdy w szeregach waszych ubył jeden, w tejże chwili zjawia się drugi. Ludzie rosyjscy nie bali się bomb ani śmierci”.

W tymże duchu przemawiali jeszcze inni mówcy, p. Ładomirskij przeszedł do stosunków na Białej Rusi, mającej być jaskrawym przykładem szkoldliwości „wpływów przesławnej kultury polskiej”. Obecnie—mówił — gdy roznieciło się uczucie patriotyczne w dobrodusznym obywatelach rosyjskich, uspionych przedtem „motywami obywatelskimi”, nie będzie już dopuszczalny gwałt nad uczuciem nacjonalistycznym ani jednego Rosjanina na kresach, lub też spolszczenie choćby jednego tylko chłopca rosyjskiego”. Zakończył mówca sentencją: „Rosyjscy ludzie prawosławni na kresach, łączcie się!” co wywołało grzmiot oklasków.

**Komunikacja telefoniczna.** Grono przemysłowców, kupców i instytucji finansowych podjęło starania o połączenie telefoniczne Radomia z Warszawą i Łodzią. Kabel telefoniczny przeprowadzony będzie kosztem rządu.

**Stacja doświadczalna piwowarstwa.** Istniejąca od roku 1898 Stacja Doświadczalna Zgromadzenia Piwowarów Warszawskich, ul. Chłodna 39A, znana ze swej działalności wśród sfer zainteresowanych rozwija się ciągle zarówno pod względem fachowym jak i materialnym. Prócz wykonywania licznych analiz naukowo praktycznych z dziedziny przemysłu piwowarskiego i innych pokrewnych mu przemysłów fermentacyjnych stacja posiada zawsze na składzie sprawdzone co do swej dokładności przyrządy pomocnicze przy fabrykacji, udziela porad fachowych, a także prowadzi kontrolę produkcji w powierzonych jej browarach.

Od września r. b. Stacja Doświadczalna Zgromadzenia Piwowarów Warszawskich pozostaje w ścisłych stosunkach z pracownią dla przemysłu fermentacyjnego i bakterjologii rolnej przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa.

Obie pracownice oddały swe księgozbiory do wspólnego użytku i prowadzą wspólną akcję, dążącą do połączenia się na zasadach autonomicznych.

**Związkowcy w Białymstoku.** Przed kilku dniami w pobliżu dworca kolejowego założony został kamień węgielny pod budowę przyszłego gmachu drugiej filii Związku narodu rosyjskiego. Epilogiem tej wspaniałej uroczystości była sprawa, wytoczona Związkowi przez p. Józefa Łuckiewicza o nieprawne zawładnięcie placu. Sędzia, uznawszy prawo własności p. Łuckiewicza do tego gruntu za dowiedzione, skazał Związek narodu rosyjskiego na zapłacenie kary w kwocie 2 rb., a prezesa Związku, p. Siemiona Filipowicza na 10 dni aresztu za rozpoczęcie budowy na cudzej ziemi.

**Urodzaje.** Tegoroczne urodzaje na Podlasiu są dobre. Ziemiaki, pomimo ciągłych deszczów jesiennych, urosły nadzwyczajnie tak że 8-morgowy gospodarz mógł zebrać przeszło 100 korcy, gdy w latach ubiegłych zbiór dosięgnął zaledwie 50 korcy. Ceny ziemniaków są z tego powodu znacznie niższe od cen dawniejszych, gdy bowiem dawniej korzec kosztował od 1 rb. 75 kop. do 2 rb., obecnie kosztuje od 40 kop. do 1 rb. Ceny żyta również nie dochodzą 4 rb. za korzec, w latach ub. płacono się 4 rb. 50 kop. Wszystkie wogóle zbiory w r. b. są w dwójnasób większe, aniżeli w roku ubiegłym.

**Nowe pismo.** Niebawem w Wilnie zacznie wychodzić nowe pismo tygodniowe w języku polskim pt. „Tygodnik wileński”. Czasopismo ma być przeznaczone dla warstw jaknajszerszych.

**Napad na tramwaj w Łodzi.** Na ul. Dzielnej na powracający do remizy tramwaj o godz. 11 i pół w nocy napadło 4 uzbrojonych ludzi, którzy pod groźbą rewolwerów zabrali konduktorowi Antoniemu Nowickiemu torbę z biletami i gotówkę w ilości 13 rb. 15 kop.

**Szkoła rolnicza.** Jak wiadomo, Rada ministrów złożyła w Dumie projekt założenia szkoły rolniczej w gub. kowieńskiej. Miejsce nie zostało dotychczas obrane. W r. 1894 b. marszałek powiatu, Paweł Fuzyna, wskazywał jako na miejsce najodpowiedniejsze tak zw. „Puszczę Staroponiewieską”, odległą o 3 wiorsty od Poniewieża i o

wiorstę od szosy. Puszcza ma 150 dzies. obszaru z glebą różnorodną, nadająca się na pola doswiadczalne. Grunta te są własnością skarbu, mającego być na utrzymanie szkoły.

**Konkurs na masło.** Warszawskie ziemlańskie T-wo mleczarskie urządziło już 3 konkursy na masło z których jeden w Lublinie. Obecnie zarząd postanowił urządzić 4 konkurs w Warszawie d. 11 grudnia r. b. ważniejsze warunki konkursu, obowiązujące producentów są następujące:

Do konkursu przyjmowane są produkty zarówno członków, jak i nieczłonków T-wo, lecz tylko z Kr. Pol. Ilość nadesłanego do konkursu masła nie może być mniejsza, jak 10 f. niesolonego lub 1 beczka expertowego solonego. Termin wysyłki ustanawia się najpóźniej na 7 dni przed datą konkursu. Na skrzynkach i beczkach nie powinno być żadnych znaków, zdradzających pochodzenie masła. Jednocześnie należy przesłać w zapieczętowanej kopercie deklarację, której szematy wydaje ziemlańskie T-wo mleczarskie. Masło oceniane będzie według ilości otrzymanych punktów za: smak, zapach, zawartość wody, spójność i wygląd. Obecność producentów podczas oceny nie będzie dozwolona.

**Przeciwko studentom—seminarzystom.** „Warsz. Słowo” donosi, iż na zebraniu grona studentów uniwersytetu, z pośród b. wychowawców średnich zakładów naukowych m. Warszawy, uchwalono przesłać depezę na imię ministra oświaty z zapytaniem, dlaczego uniwersytet warszawski zapelniony jest seminarzystami, których do żadnego innego uniwersytetu, oprócz warszawskiego, nie przyjmują. W celu odróżnienia się od seminarzystów uchwalono nosić znaki specjalne.

## Z Lublina i ziemi Lubelskiej.

**Odczyty p. E. Sokołowskiego w Suwałkach.** P. E. Sokołowski wygłosił w Suwałkach dwa odczyty p. t. „Owoce postępu” i „Krzyżaki.” Sala Resursy była przepełniona. Każdy z odczytów przyniósł po kilkadziesiąt rubli czystego dochodu, który poszedł na Czytelnię naukową i na kształcenie się młodzieży. „Tyg. Suwalski” zamieścił gorące pochwały tych odczytów.

**Kara prasowa.** Redakcja „Ziemi Lubelskiej” skazana została w drodze administracyjnej za zamieszczone artykuły na dwie kary: w ilości 50 i 300 rb.

**Na odzież dla biednego ucznia** złożyła w redakcji naszej p. Bachnicka rb. 2.

**Pani E. Gadzalińska** ma do odebrania kartkę w naszej redakcji.

**Z teatru.** „Wesoła wdówka” piękna operetka Lehara odegrana będzie we czwartek. Wystąpi w niej pierwszy raz niedawno zaangażowany do składu trupy baryton p. Prochaska.

Tańce specjalnie ułożone przez p. Bińkowskiego i „huśtawki” urozmaicą tę operetkę.

**Z „Harmonji.”** Czyniąc zadosyć ogólnym żądanom członków i gości uczestników wieczorki urządzanej d. 19 b. m. w siedzibie T-wo Muzycznego „Harmonja”—Zarząd postanowił w przyszłą sobotę 26 listopada r. b. urządzić jeszcze jedną ostatnią przed adwentem zabawę p. n. „Wieczorki Panieńskie”—gospodyniami jej będzie, grono panien członkiń T-wo. Wieczorkę poprzedzi raut z następującym programem: 1) śpiew solowy żeński, 2) gra na fortepianie, 3) deklamacja i 4) kwartet męzki (śpiew).

Początek rautu o godzinie 8 i pół wieczorem poczym tańce. Ceny wejść zwykłe: dla członków i ich rodzin 20 kop., dla wprowadzonych gości 40 kop. Bufet na miejscu.

Zabawa ta obudziła wśród mieszkańców Lublina duże zainteresowanie i jak słyhać wiele osób wybiera się na nią, tymbardziej że uroczyste dzieło—gospodynie postarają się ożywić zebranych i pobudzić do ochoczych tanów. Już to przyznać należy ruchliwemu Zarządowi T-wo, że dokłada starań ażeby zadowolić członków, co mu się w zupełności udaje gdyż wieczorki „Harmonji” cieszą się stałym powodzeniem i ściągają co raz liczniejsze grono amatek i amatorów muzyki i tańca.

I spodziewać się więc należy że zapowiedziana na sobotę „panieńskie wieczorki” ściąganie wszystkich bywalców „Harmonji” dla użycia taniej a goziwej zabawy.

## Telegramy.

### POGRZEB TOŁSTOJA.

Moskwa, 22 listopada. Na pogrzeb wyjechało 100 deputacji z wiencami.

Na pogrzeb udaje się przeszło 1,000 studentów Teatru moskiewskie wystąpiły deputacje z wiencami. Tow. pisarzy dramatycznych posłało wieniec srebrny.

### BULLA PAPIESKA.

Rzym 22 listopada. Z kół watykańskich dochodzi wiadomość, że papież Pius X zamierza w najbliższym czasie wydać bullę do duchowieństwa, w której pod surowymi karami kościelnymi, zabrania księżom brania czynnego udziału we wszystkich interesach i operacjach finansowych.

### RZECZPOSPOLITA W PORTUGALJI.

Wiedeń 22 listopada. Z Lizbony telegrafują do „Wiener Allgem. Zeitung”: Pomimo różnych trudności, jakie nowo ukonstytuowany rząd republikański w Portugalji spotyka na wstępie swej działalności, pomimo, że spokój nie został jeszcze ustalony, a w kilku punktach na prowincji ujawniono dążności do kontrrewolucji — to jednak powrót do rządów monarchistycznych uważać należy za rzecz wprost niemożliwą.

### SPRAWA SAMORZĄDU

Petersburg 22 listopada. Działaj komisja Dumy dla spraw samorządu uchwaliła kurje wyborcze 13 głosami przeciwko 12, ograniczenie zaś praw wyborczych żydów — 11 głosami przeciwko 10. Prawkę Maslennikowa o proporcjonalnym zabezpieczeniu praw mniejszości odrzucono 16 głosami przeciwko 9. Poseł Grabski głosował przeciwko kurjom, wstrzymał się zaś od głosowania w sprawie ograniczenia praw wyborczych żydów.

### SPRAWA TRUDNOWSKIEGO.

Kraków 22 listopada. Działaj rozpoczęły się rozprawy sądowe przeciw Trudnowskiemu. Po załatwieniu czynności wstępnych, trybunał przystąpił do przesłuchania Trudnowskiego. Oskarżony zeznaje, że zabił Rybaka, ponieważ otrzymał rozkaz partyjny od Związku robotniczego. Nie wiedział, czy Rybak jest szpiegiem i nie miał na to dowodu zabił go zaś, ponieważ w rozkazie powiedziano, że trzeba go zabić. Obawiał się także, że organizacja go zabije wrazie, jeżeli rozkazu co do zabicia Rybaka nie spełni. Zastępca Rybakowej, adw. Szalay, pyta:—Czy Trudnowski zbadał rozkaz, czy widział, że rozkaz jest prawdziwy.

Trudnowski odpowiada, że widział pieczęć, że rozkaz przyniósł kolega partyjny, więc wierzył.

Szalay zapowiada, że przedstawi dowód, iż partja takiego rozkazu nie wydała. Po tym oświadczeniu przewodniczący ogłosił przerwę południową.

### REZOLUCJA WIECU STUDENCKIEGO.

Petersburg, 22 listopada. Włec studencki zgromadził przeszło 1000 studentów. Wysłane telegram do Czertkowa i uchwalono rezolucję, że najgodniejszym sposobem uczczenia pamięci Tołstoja powinno być zesłanie kary śmierci.

Po wiecu, który się odbył w uniwersytecie, 1000 studentów wyszło do mostu Mikołajewskiego, śpiewając „Wieczna pamięć”.

Pochód otoczyła policja konna, nie chcąc dopuścić studentów do mostu.

Wtedy zjawił się rektor i prorektor, prosząc studentów, aby nie profanowali pamięci Tołstoja przez starcie z policją.

Po upływie pół godziny studenci rozeszli się, unikając starcia z policją.

## Odpowiedzi od Redakcji.

Panu S. P. Rękopis zakwalifikowany do druku, lecz terminu określić nie możemy.



Marka fabryczna.

## Dla bydła, trzody chlewnej i koni

polecona przez największe powagi i najwybitniejszych Hodowców

domieszka **Vis** do PASZY

**VIS** przy stałym użyciu daje zdrowe, silne i tęgie okazy.

Dostać w składach rolniczych i aptecz. Fabryka preparatu „VIS” Warszawa, Złota 46.

INŻYNIER STEFAN GOLDBAUM, Tel. 110-32.

Potrzebny na Lublin  
zastępca na czekoladę szwajcarską Toblera na własny rachunek. **Adresować:**  
**Warszawa „KADMOS”**  
Ogrodowa № 62.

### FIRMA

## Juljan Dymowski

w Lublinie, ulica Nowa № 116  
zawiadamia, że znana z dobroci wyrobów swoich  
fabryka szczotek i pędzli

## Aleksander Feist w Warszawie

powierzyła jej wyłączną sprzedaż wyrobów swoich  
na Lublin i gub. Lubelską. 19—52—32

## !! Niebywała Nowość !!

za 2 rb. 45 k. gotowa, wierzchnia, damska, jesienna lub zimowa spódnica z pięknego, trwałego kordu z nowym deseniem zrobiona podług ostatniej mody—ubrana guzikami i jedwabną pasmanterją, we wszystkich kolorach. Wysyłamy za zaliczeniem pocztowym bez zadatku, doliczając za przesyłkę 55 kop., na Syberję 75 kop.—Przy kupnie 3 ch spódnice dodajemy 3 damskie, skórzane, szerokie paski. W razie, gdy się nie spodoba—zwracamy pieniądze. Spódnice z lepszego materiału i staranniej wykończone za 2 rb. 75 kop. Prosimy wskazać długość i objętość w talji w centymetrach lub szurkiem. ADRES: **Fabryka T-wo sukienno-wieluianej Manufaktury, Łódź 154.** ADRES: **A. KIWMAN, Łódź № 154.** 1007—434—3—3

## „Społeczeństwo”

Tygodnik polityczny, społeczny, naukowy i artystyczny—literacki wychodzi w Warszawie przy najbliższym współudziale J. Wł. Dawida, Ludwika Krzywickiego, Wacława Nałkowskiego, Janusza Korczaka, Wacława Makowskiego, Wacława Wróblewskiego i Henryka Lukreca.

Prenumeratorzy „Społeczeństwa” otrzymują bezpłatny dodatek kwartalny w formie dzieł treści naukowej i artystyczno-literackiej, objętości 6—7 arkuszy druku.

Warunki prenumeratry: z przesyłką poczt. rocznie rb. 9 półrocznie 4.50, kwart. 2.25

Redaktor i wydawca: **D-r J. M. Muszkowski.**

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, ulica Wielka 1— Telefonu № 97-83.**

## Rozkład pociągów na st. Lublin.

### Sezon zimowy

Od dnia 28-go października 1910 r.

Ochodzą z Lublina

| Do Warszawy.         | Do Kowla.             | Do Łukowa.             |
|----------------------|-----------------------|------------------------|
| 7 m. 10 rano osob.   | 6 m. 54 rano miesz.   | 3 m. 21 pop. miesz.    |
| 9 m. 0 rano poczt.   | 2 m. 27 popoł. osob.  | 6 m. 55 r. II i IV kl. |
| 4 m. 30 popoł. osob. | 9 m. 1 wiecz. poczt.  | Przychodzą z Łukowa    |
| 12 m. 37 w n. miesz. | 9 m. 23 wiecz. IV kl. | 8 m. 45 r. miesz.      |
| 12 m. 08 rano IV kl. |                       | 7 m. 34 w. II i IV kl. |

